

**KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ I JEGO UDZIAŁ  
W POLITYCE AMERYKAŃSKIEJ WOBEC POLSKI.**

**Wokół książki Joanny Wojdon,  
*White and Red Umbrella. The Polish American Congress  
in the Cold War Era 1944–1988*, Budapest 2015, s. 370**

JAKUB TYSZKIEWICZ  
Uniwersytet Wrocławski

Nowa, wydana w języku angielskim książka Joanny Wojdon, uznanej badaczki dziejów Polonii w Stanach Zjednoczonych, stanowi podsumowanie jej wieloletnich badań nad Kongresem Polonii Amerykańskiej (KPA), najważniejszą organizacją Amerykanów polskiego pochodzenia po II wojnie światowej. Choć nowa publikacja wykorzystuje ustalenia przedstawione we wcześniejszych jej książkach na ten temat, wydanych w Polsce<sup>1</sup>, to jednak *White and Red Umbrella* nie jest tylko prostym tłumaczeniem tych pozycji, ale udaną syntezą, w przystępny sposób ukazującą działania KPA w latach prezydentur dwóch jej niekwestionowanych liderów – Charlesa Rozmarka i Alojzego Mazewskiego. Od razu dodajmy, że jest to praca pionierska, bowiem nie było dotąd, zarówno w Polsce, jak i w USA, opracowania, które całościowo pokazywałyoby zarówno działania KPA na polu wewnętrznym, jak i jego rolę we wspieraniu sprawy polskiej w polityce amerykańskiej w latach 1944–1989<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Wojdon (2005), *W imieniu sześciu milionów... Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1944–1956*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek i idem (2008), *W jedności siła. Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1968–1988*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

<sup>2</sup> Za najpełniejsze dotąd przedstawienia działalności KPA przed powstaniem pracy J. Wojdon należy uznać pracę D. Piekosa (1991), *For Yor Freedom Through Ours. Polish American Efforts*

Warto podkreślić przede wszystkim bogatą bazę archiwalną wykorzystaną przez autorkę. Kwerendę oparto przede wszystkim na mało dotąd wykorzystanych przez badaczy materiałach z Immigration History Research Center w Minneapolis, Connecticut Polish American Archives w New Britain, Central Polish American Archives w Orchard Lake i Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, uzupełnionych o inne archiwalia w różnych instytucjach amerykańskich i polskich, publikacje zwarte wydane przez KPA i, co warto podkreślić, prasę polskojęzyczną. W mniejszym stopniu wykorzystano materiały dotyczące Polonii, wytworzone np. przez aparat komunistycznego resortu spraw zagranicznych czy peerelowski wywiad zajmujący się sprawami emigracji. Nie sądzę jednak, aby informacje w nich się znajdujące znacząco wpłynęły na zmianę tez zawartych w książce Joanny Wojdon.

Na niespełna 400 stronach autorce udało się w pełni pokazać 40 lat historii KPA. Książkę wyraźnie można podzielić na dwie części – pierwsze pięć rozdziałów poświęcono dziejom organizacji pod przewodnictwem Rozmarka, pozostałe dotyczą jej działalności w czasie prezydentury Mazewskiego. W rozdziale I, przedstawiając genezę powstania nowej organizacji, Joanna Wojdon wskazała na rolę Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, a szczególnie Polonii z Chicago, jako głównych sił sprawczych w powołaniu KPA. Ważny element działalności tej organizacji od początku stanowiły kwestie polityczne. Amerykanie polskiego pochodzenia byli bowiem zaniepokojeni nową sytuacją Polski po konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie i brakiem reakcji aliantów zachodnich na zachowanie Armii Czerwonej na dawnych terenach II Rzeczypospolitej na początku 1944 r. Nie jest zatem zaskoczeniem, że wpływowi KPA na politykę USA wobec Polski zdominowanej przez komunistów w okresie „zimnej wojny” Joanna Wojdon poświęciła dużo miejsca.

Widać to dobrze w rozdziale II, gdzie autorka przedstawiła stosunek organizacji polonijnej do najważniejszych wydarzeń politycznych, wpływających na sytuację w Polsce na przełomie 1944 i 1945 r.: powstania władz komunistycznych – PKWN w lipcu 1944 r., wybuchu powstania warszawskiego oraz ustaleń konferencji jałtańskiej. Wskazuje zwłaszcza na powikłane losy protestu przeciwko zmianom wschodniej linii granicznej i znaną, niejednoznaczną postawę prezydenta Franklina D. Roosevelta, który nie zgodził się na spotkania w tej sprawie, równocześnie znajdując czas na rozmowy z delegacją Polonii w czasie kampanii prezydenckiej w październiku 1944 r. Joanna Wojdon poświęciła temu

spotkaniu osobne miejsce, podkreślając brak jakichkolwiek obietnic ze strony prezydenta USA w sprawie polskiej.

Autorka, w tym miejscu łamiąc chronologiczny wywód książki, zauważa generalny problem KPA nie tylko w czasie wojny, ale w ciągu całej, 20-letniej prezydentury Rozmarka – trudność w dotarciu do lokatorów Białego Domu. Jej zdaniem pokazuje to niewielki wpływ polonijnej organizacji na działania USA wobec Polski. Przychyla się zatem do stanowiska badaczy, którzy podkreślają małe znaczenie grup etnicznych w tworzeniu polityki amerykańskiej, zwłaszcza zagranicznej<sup>3</sup>. Przemawia za tym, jej zdaniem, fakt, że w okresie 1945–1968 doszło tylko do 13 spotkań delegacji Polonii z lokatorami Białego Domu. Prezentuje dowody niechętniej ich postawy, np. odrzucenie przez Harry’ego Trumana i Dwighta D. Eisenhowera zaproszeń na konwencję KPA. Ten ostatni nie skorzystał także z zaproszenia na obchody rocznicy przyjazdu pierwszych polskich osadników do Jamestown. Warto jednak podkreślić, o czym Joanna Wojdon pamięta, że w czasie drugiej kadencji prezydentury Eisenhowera delegacja KPA gościła w Białym Domu aż trzykrotnie. W czasie tych spotkań panowała pełna zgoda co do dalszych kroków polityki amerykańskiej wobec nowej sytuacji w Polsce po Październiku 1956 i pomocy ekonomicznej dla Warszawy. Wprawdzie wygłoszone na Piątej Krajowej Konwencji jesienią 1960 r. wystąpienie, w którym kandydat na prezydenta John Kennedy przedstawił przyszłą politykę wobec Warszawy, można uznać za element walki wyborczej<sup>4</sup>, to jednak trzeba pamiętać o jego spotkaniu z przywódcami KPA w 1961 r. Prezydent przychylił się ich żądan, dotyczących większej kontroli USA nad stypendiami przyznawanymi przez amerykańskie fundacje w Polsce, co znalazło wyraz w specjalnej dyrektywie<sup>5</sup>.

Chociaż w czasach prezydentury Kennedy’ego rzeczywiście nie doszło już do żadnego spotkania w Gabinetcie Ovalnym, to jednak Kennedy był obecny na obchodach Dnia Pułaskiego w roku następnym. Jego wypowiedź podkreślająca brak zgody USA na radziecki dyktat w Europie Wschodniej, a zwłaszcza określenie postawy Waszyngtonu wobec narodu polskiego ewangelicznymi słowami

<sup>3</sup> Zob. np. M. Ahrari (1987), *Conclusions*, w: *Ethnic Groups and U.S. Foreign Policy*, Westport: Greenwood Press.

<sup>4</sup> W swoim wystąpieniu podkreślił m.in., że wyzwolenie Polski z jarzma komunistycznej niewoli może być dokonane tylko na drodze ewolucyjnej – „cierpliwiej zachęty do osiągnięcia wolności i ostrożnego nacisku na Kreml”, cyt. za: Protokół Piątej Krajowej Konferencji Kongresu Polonii Amerykańskiej (30 września – 2 października 1960 r.), Muzeum Polskie w Chicago, Materiały Kongresu Polonii Amerykańskiej. Szczegóły programu przedstawionego przez Kennedy’ego, zob.: J. Tyszkiewicz (2011), *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski w czasie prezydentury Johna F. Kennedy’ego*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 19.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 153.

„Byłem w więzieniu i odwiedziliście mnie”, wywołała zresztą wściekłe pomruki rządu komunistycznego w Warszawie<sup>6</sup>. Warto moim zdaniem również przypomnieć udział wiceprezydentów w imprezach organizowanych przez KPA w tej dekadzie. Zwłaszcza wystąpienie Lyndona Johnsona na chicagowskich obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja w 1963 r. miało spore reperkusje w stosunkach polsko-amerykańskich<sup>7</sup>. Przypomnijmy także, że Johnson, już jako prezydent, w oświadczeniu z okazji parady Pułaskiego w październiku 1965 r. podkreślał tradycyjne więzy przyjaźni łączące oba narody. Podobne akcenty można zauważyć w jego mowie w Doylestown, z okazji poświęcenia kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>8</sup>.

Choć generalnie słuszne wydaje się zatem stwierdzenie autorki o niskim priorytecie spraw polskich w polityce zagranicznej USA w latach 60., trzeba zauważyć, że demokratyczni prezydenci zwracali nieco więcej uwagi na sprawy mniejszości etnicznych. Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych przedstawiciel Polonii został członkiem dwóch gabinetów: Kennedy’ego i Johnsona. Mam tu na myśli osobę Johna Gronouskiego, mającego polskie korzenie, o którym autorka wspomina przy innych okazjach. Chociaż chyba nie był członkiem KPA, jednak jego kariera zdaje się potwierdzać nieco inne spojrzenie na sprawy mniejszości polskiej przez lokatorów Białego Domu w latach 60., a także do pewnego stopnia na udział Polonii w tworzeniu polityki zagranicznej USA. W 1965 r. prezydent Johnson mianował Gronouskiego ambasadorem w Polsce. Wybór ten stanowił ważny element w polityce „budowy mostów”, którą lokator Białego Domu próbował realizować w tym czasie. Dyplomata jechał do Warszawy, by uczynić wszystko co w jego mocy dla dalszego zrozumienia i dobrej woli w stosunkach bilateralnych, nie udało się to jednak ze względu

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>7</sup> Obok miłych dla Warszawy sformułowań, dotyczących obrony zagrożonej klauzuli najwyższego uprzywilejowania oraz woli rozszerzenia wymiany między obu krajami, w przemówieniu Johnsona znalazły się słowa, które wywołały wściekłość Władysława Gomułki. Johnson powiedział bowiem, że gdy „okowy obcych wpływów” zostaną usunięte, „płomień wolności zapłonie w wolnej i niepodległej Polsce jaśniej niż kiedykolwiek”. Johnson przypomniał także stwierdzenia Kennedy’ego, że „Polska może mieć rząd satelicki, ale Polacy nie są narodem satelickim”. Wiceprezydent USA za główny cel polityki amerykańskiej uznał „pragnienie ujrzenia powrotu wolności do Polski i innych krajów Europy Wschodniej. Wiemy, że lata ciemności nie zgasiły światła wolności w Polsce. Władcy ciemności również o tym wiedzą”. (W oczach Zachodu, nr 516/6 V 1963 r. i szyfrogram z 7 V 1963 r. (Winiewicz do Droźniaka), Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. akc. 21/66, w. 3, t. 11 d.; Memorandum z 9 IX 1963 r., National Archives Record Group 59, Department of State, Subject Numeric Files, 1963, Folder POL POL-US).

<sup>8</sup> L. Pastusiak (2013), *400 lat stosunków polsko-amerykańskich*, Warszawa: Wydawnictwo AM, t. 2, s. 1027.

na ochłodzenie klimatu w stosunkach międzynarodowych, przede wszystkim w związku z zaangażowaniem amerykańskim w Wietnamie<sup>9</sup>.

Wracając do lat 40.: w rozdziale poświęconym temu okresowi autorka zwróciła uwagę na nieudane próby przeciwstawienia się przez KPA decyzji Trumana o cofnięciu uznania dla legalnego rządu polskiego w Londynie po powstaniu TRJN w Warszawie, a także na podejście organizacji do konferencji założycielskiej ONZ w San Francisco i spotkania ministrów spraw zagranicznych w Paryżu oraz do wyborów w Polsce w 1947 r. Osobne miejsce poświęca casusowi Mikołajczyka, pokazując otwarcie KPA na promocję sprawy polskiej za Atlantykiem, pomimo krytycznego podejścia do tego polityka przez część członków organizacji polonijnej po jego ucieczce z Polski. W tej części Joanna Wojdon przybliży także działalność gałęzi ustawodawczej KPA, listy, memoranda, oświadczenia, publikacje kierowane do prezydenta, kongresmenów, senatorów i różnych polityków. Z jej wywodu wyraźnie widać, że chociaż organizacja posiadała dostęp do mediów mainstreamowych, raczej realnie nie wpływała na politykę amerykańską. Za najbardziej udaną Joanna Wojdon uważa aktywność Komitetu Katyńskiego. Bazując na archiwaliach, autorka przekonuje, że obserwowane w latach 50. zainteresowanie amerykańskiej opinii publicznej sprawą mordu na oficerach polskich przez NKWD i działania m.in. Komisji Kongresu w tej sprawie były skutkiem właśnie silnego nagłośnienia Katynia przez KPA<sup>10</sup>. Ważne miejsce, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, miały także kontakty z rządem na emigracji. Autorka wskazuje na zaangażowanie organizacji w przyjazdy członków władz emigracyjnych do USA, np. na pozytywną rolę wizyty Tadeusza Bora-Komorowskiego w czerwcu 1945 r. Administracja prezydencka wcale jednak nie była szczęśliwa z jej przebiegu i ciepłego powitania gościa przez urzędników cywilnych i wojskowych. Sekretarz stanu James Byrnes obawiał się, że wywoła to polityczne zamieszanie i komplikacje w delikatnych w tym czasie relacjach z władzami warszawskimi. Podjął zatem decyzję, że w przyszłości Departament Stanu nie będzie wspierał żadnych wizyt Polaków z Londynu w USA<sup>11</sup>. Autorka zwraca jednak uwagę na pogorszenie stosunków

<sup>9</sup> Szerzej zob. J. Tyszkiewicz (2001), *Stosunki polsko-amerykańskie w połowie lat 60. w świetle relacji ambasadora radzieckiego w PRL*, w: Ruchniewicz K., Szaynok B., Tyszkiewicz J. (red.), *Wrocławskie Studia z Polityki Zagranicznej*, nr 1, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 112–113.

<sup>10</sup> Autorka polemizuje w tym miejscu m.in. z wywodami W. Wasilewskiego (2010), *Kongres USA wobec Zbrodni katyńskiej (1951–1952)*, w: Kalbarczyk S. (red.) *Zbrodnia Katyńska w kręgu prawdy i kłamstwa*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, s. 89–106.

<sup>11</sup> R. Lucas (1982), *Bitter legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, Lexington: University Press of Kentucky, s. 54; P. Wandycz (1980), *The United States and Poland*, Cambridge (Mass.) and London: Harvard University Press, s. 321.

z polskim Londynem po śmierci prezydenta Raczkiewicza, w wyniku zawirowań wewnętrznych spowodowanych przez rywalizację konkurujących ze sobą grup Polaków w Wielkiej Brytanii.

Z książki Joanny Wojdon wyłania się obraz niezmiennej, negatywnej postawy KPA wobec rządu komunistycznego w Polsce, który uznawano za władze narzucone przez Kreml. Wskazuje na aktywność Polonii dotyczącą ograniczenia roli peerelowskich placówek w USA w latach 50., gdyż placówki te uznane zostały za centra komunistycznej propagandy. Ich izolowanie było rzeczywiście dosyć efektywne, ale nie można zapominać, że wpisywało się również w ogólną politykę USA do 1956 r. wobec dyplomatów z krajów komunistycznych<sup>12</sup>. Istotny element postawy członków KPA w pierwszej dekadzie po wojnie stanowiło również unikanie wyjazdów do Polski. Inne przejawy walki z reżimem w PRL, na które wskazuje autorka, to m.in. protest przeciwko przewiezieniu prochów Ignacego Paderewskiego do kraju i niedopuszczenie do sponsorowania przez Warszawę Katedry im. Adama Mickiewicza na Uniwersytecie Columbii.

Joanna Wojdon słusznie wskazuje, że wydarzenia w Polsce w 1956 r. stanowiły wyzwanie dla postawy zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Polonii amerykańskiej. Już w czerwcu, po proteście w Poznaniu, KPA podejmował próby wywarcia wpływu na strefy rządowe i legislacyjne, np. na przedstawienie sytuacji nad Wisłą w ONZ, ale bez większych rezultatów, bowiem administracja zdecydowała się na zachowanie ostrożnej postawy<sup>13</sup>.

Należy także zgodzić się z konstatacją autorki o wzroście roli KPA w polityce amerykańskiej. Wypracowując nową politykę wobec PRL po październiku 1956 r., administracja prezydenta Eisenhowera konsultowała się z Polonią w sprawie poczynań wobec nowych władz w Warszawie i znalazła jej poparcie. Rozmarek w imieniu swojej organizacji popierał eksport nadwyżki produktów rolnych do Polski, co miało uczynić ten kraj mniej zależnym od ZSRR. Podobny wydźwięk miała rezolucja z 1957 r., zakładająca współpracę z amerykańskimi organizacjami charytatywnymi, które niosły pomoc ludności i których działalność nie wspierała reżimu komunistycznego.

Innym stałym elementem w działaniach KPA w latach 50. i 60. była – jak wskazała Joanna Wojdon – kwestia granic Polski. Przez lata w różnych memoriałach formułowano żądania zwrotu terenów zabranych przez ZSRR, ale równocześnie organizacja twardo wspierała nową polską granicę zachodnią ustaloną w Poczdamie przez Wielką Trójkę. Co prawda naciski KPA nie spowodowały zmiany oficjalnej wykładni rządu amerykańskiego, ale warto odnotować np.

<sup>12</sup> Zob. szerzej J. Tyszkiewicz (2015), *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski w latach 1945–1988*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 78–79.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 101.



rozmowy w tej sprawie z przedstawicielami Departamentu Stanu w 1959 r. i 1960 r. Zinterpretowanie przez Rozmarka wyników pierwszej rozmowy jako zaaprobowania przez Biały Dom granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i upublicznienie jej w czasopiśmie polonijnych wywołało energiczne kroki administracji prezydenckiej, aby zapobiec ewentualnemu umiędzynarodowieniu tego problemu, a zwłaszcza zapoczątkowało działania mające zapobiec podjęciu tej sprawy przez zaniepokojony rząd w Bonn. Trzeba również zauważyć ewolucję nieoficjalnego podejścia do tej sprawy przez administrację prezydencką i samego Eisenhowera, powoli skłaniających się ku życzeniom polskiej grupy etnicznej w USA, chociaż można przypuszczać, że zmiana w postrzeganiu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wynikała również z silnych nacisków rządu w Warszawie, cieszącego się w tym czasie specjalnymi względami Waszyngtonu<sup>14</sup>.

Za interesujące należy uznać zwłaszcza podkreślenie przez Joannę Wojdon zaangażowania KPA w losy polskich dipisów i rolę tej organizacji w przyjęciu Displaced Persons Act z 1948 r. i Refugee Relief Act z 1953 r. Organizacja Rozmarka lobbowała za zmianami w prawie imigracyjnym umożliwiającym większym grupom Polaków wjazd do USA. Miały temu służyć m.in. stworzenie w 1948 r. Komitetu dla Spraw Wysiedleńców i Uchodźców, opieka nad osobami w obozach w Niemczech, pomoc przy wyjeździe do USA i po przyjeździe za Atlantyk.

Podsumowanie działań KPA za czasów rządów Rozmarka znajdujemy w zaskakująco krótkim (liczy bowiem 1,5 strony) rozdziale V. Autorka obok osiągnięć i porażek na arenie wewnętrznej podkreśliła w nim te elementy, które można uznać za osiągnięcia: pomoc polskim dipisom, jak również nieustanne przypominanie Amerykanom o polskiej sprawie. Zwróciła także uwagę, że Kongres nie koncentrował się tylko na politycznych działaniach, wspierając inne inicjatywy, np. Polish Institute of Arts and Sciences of America, Polish-American Studies czy The Polish Immigration Committee. W działaniach politycznych autorka zauważa pewne załamanie polityki dotyczącej Polski widoczne w latach 50. i 60. Sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała działaniom w tej sprawie, zwłaszcza gdy USA właściwie uznały dominację ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. Z drugiej strony, moim zdaniem, polityka Eisenhowera, Kennedy'ego czy Johnsona wobec PRL, pomocy ekonomicznej i prób poszerzenia obecności amerykańskiej nad Wisłą poprzez wymianę kulturalną i naukową właściwie odpowiadała głównym celom KPA wobec kraju, czyli polepszeniu bytu narodu polskiego.

---

<sup>14</sup> Szerzej zob. *ibid.*, s. 157–158 i 160–161.

Pozostałą część książki autorka poświęciła działalności Kongresu w czasie prezydentury Aloyzusa Mazewskiego. Obok przypomnienia postaci najbardziej istotnych członków KPA – nie tylko samego przewodniczącego, ale także osób zasłużonych dla działalności KPA, a więc Casimira i Myre Lenard oraz Leonarda Walentynowicza – Joanna Wojdon przedstawiła dzieje biura w Waszyngtonie i opisała sprawy Polonii w latach 70. i 80. na arenie wewnętrznej, a także dużo miejsca poświęciła kwestiom wpływu organizacji na politykę USA w tym okresie.

Można zgodzić się z jej konstatacją, że chociaż na początku lat 70. delegacja KPA dwukrotnie była zapraszana przez Richarda Nixona, zaś przedstawiciele organizacji polonijnej brali udział w konferencjach grup etnicznych w czasie prezydentury Geralda Forda, to jednak Biały Dom nadal nieco instrumentalnie traktował te spotkania. Na przykład w przypadku Forda spotkanie z mniejszościami etnicznymi miało zmniejszyć skutki jego słynnej gafy w czasie debaty wyborczej z Jimmim Carterem (wypowiedź o rzekomej niezależności narodów w państwach zdominowanych przez Kreml). Autorka podkreśla także fakt, że żaden z prezydentów amerykańskich nie spotkał się z przedstawicielami KPA przed wyjazdem do Polski, natomiast delegację zapraszano do Białego Domu dopiero po powrocie, aby przedstawić jej efekty spotkań w Warszawie. Zasadny jest zatem wniosek o braku zainteresowania przez Biały Dom opinią Polonii na temat sytuacji nad Wisłą. W przypadku prezydenta Cartera takie podejście mogło wynikać z faktu, że jego najbliższym współpracownikiem był Zbigniew Brzeziński, który orientował się w sprawach polskich równie dobrze jak KPA (a może i lepiej) i reprezentował podobne stanowisko wobec reżimu komunistycznego jak Polonia amerykańska. Joanna Wojdon słusznie zauważa większe możliwości oddziaływania na średni szczebel administracji, co zresztą podkreślał sam Mazewski. Przedstawiciele Polonii uczestniczyli w „Dniu Polskim”, organizowanym przez Departament Stanu, zaś w czerwcu 1979 r. szef KPA brał udział w dyskusji nad SALT II. Brak większego zainteresowania prezydentów spotkaniami z delegacjami organizacji polonijnej mógł wiązać się także z faktem, że zasadniczo Polonia nadal wspierała politykę USA wobec ZSRR i PRL, z rezerwą podchodząc tylko do negocjacji rozbrojeniowych i Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W niewielkim stopniu w latach 70. poprawiła się obecność Polonii w administracjach prezydenckich. Jeżeli nie liczyć wyjątkowej pozycji Brzezińskiego, jednymi z niewielu przedstawicieli polskiej grupy etnicznej na wyższych szczeblach rządowych w latach 1968–1988 byli jedynie gen. Rowny i Edward Muskie, przez krótki czas sekretarz stanu w gabinecie Cartera.

W czasach Mazewskiego KPA nadal występował w imieniu Polski na amerykańskiej scenie politycznej. Kontynuował polityczny bojkot wobec komunistycznych władz w Warszawie, podobnie jak za prezydentury Rozmarka. Urzęd-



nicy organizacji nie utrzymywali kontaktu z przedstawicielami reżimu, np. nie przyjmowali zaproszeń do polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. KPA wspierał natomiast wymianę ekonomiczną i kulturalną między Stanami Zjednoczonymi a PRL, wychodząc z założenia, że przynosi to korzyści Polakom.

Niewątpliwie autorka ma rację, że polityka organizacji Mazewskiego starała się modyfikować swoje cele zgodnie z kierunkiem generalnej polityki amerykańskiej wobec PRL, podkreślając te, które służyły interesom narodu polskiego. Dlatego też Polonia ostro występowała np. przeciw NATO-wskim planom bombardowania Polski w przypadku konfliktu wojennego i podkreślała stały charakter granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zwłaszcza do 1970 r. Joanna Wojdon trafnie zauważa pewne problemy w realizacji polityki wobec Polski przez KPA, gdy na początku lat 80. nowa grupa emigrantów przybyłych do USA po 1956 r. zawiązała organizację „Pomost” z nieco radykalniejszym programem (np. kwestionowanie porządku jałtańskiego), co spowodowało konflikt między obydwojema ośrodkami polonijnymi.

W latach 80. po raz kolejny jednym z elementów nacisku na politykę władz amerykańskich wobec PRL stały się apele o pomoc ekonomiczną. Autorka poświęca tym działaniom osobny podrozdział. Za szczególnie istotne uważa przesłane do Departamentu Stanu w sierpniu 1981 r. memorandum, w którym zwracano uwagę, że tylko ekonomiczna pomoc z Zachodu może zapobiec ruinie polskiej gospodarki, a tym samym ocali Europę Środkowo-Wschodnią od widma destabilizacji i fiaska procesu demokratyzacji. Państwa zachodnie miały wziąć na siebie ciężar odbudowy ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa indywidualnego, małych przedsiębiorstw i produkcji na eksport – przy gwarancjach reżimu i wprowadzeniu programu reform ekonomicznych. Z dostępnych w tej chwili dokumentów administracji Reagana nie wynika, aby to memorandum miało decydujący wpływ na politykę USA, ale niewątpliwie wydane było w odpowiednim momencie. Właśnie w tym czasie nastąpiła zmiana w myśleniu rządu amerykańskiego na temat udzielania pomocy PRL. Wiązało się to także z płynącymi z Kapitolu apelami o zintensyfikowanie działań finansowych wobec Warszawy<sup>15</sup>.

Należy również zgodzić się z opinią Joanny Wojdon, że wprowadzenie stanu wojennego wywołało zwiększenie zainteresowania Polską i Polonią nad Potomakiem. Już 14 grudnia 1981 r. Mazewski rozmawiał z przedstawicielami Białego Domu i Departamentu Stanu, przeprowadzał wywiady dla mediów i rozmowy telefoniczne. Prezes KPA stał się regularnym gościem w Białym Domu, np. w czasie proklamacji Dnia Solidarności, a Kongres Polonii przy-

<sup>15</sup> Zob. szerzej: *ibid.*, s. 442–443.

gotował program sankcji, który dostarczono administracji prezydenckiej. Na podstawie odtajnionych akt w bibliotece Reagana trudno na razie stwierdzić, czy administracja korzystała z tego tekstu przy opracowywaniu obostrzeń wobec PRL. Pewne podobieństwa nietrudno jednak zauważyć. Podobnie jak w programie retorsji przyjętym przez Biały Dom, także w projekcie KPA ich zniesienie uzależniano od liberalizacji życia politycznego w Polsce, zwolnienia internowanych, przywrócenia NSZZ „Solidarność”, ponownego przyjęcia usuniętych z pracy i zniesienia cenzury. KPA był także za wprowadzeniem sankcji wobec ZSRR, stąd niezadowolenie Polonii wywołał fakt cofnięcia przez Reagana pod koniec 1982 r. embarga na transfer technologii do budowy rurociągów do tego kraju. Po zniesieniu stanu wojennego organizacja Mazewskiego zaproponowała rozpoczęcie negocjacji z Warszawą w sprawie spłaty długów oraz zgody na korzystanie z łowisk amerykańskich przez polskie trawlerzy i z zadowoleniem powitała oświadczenie Białego Domu w tej sprawie.

Joanna Wojdon podkreśla, że punktem zwrotnym w postrzeganiu przez KPA sytuacji nad Wisłą był apel Lecha Wałęsy z grudnia 1983 r. Oświadczenie organizacji polonijnej ze stycznia 1984 r. zostało odebrane jako istotne przez Departament Stanu. Administracja przystąpiła zatem na połowy i loty czarterowe. Podczas wypracowywania ostatecznej odpowiedzi wobec prośby lidera „Solidarności” Waszyngton rzeczywiście wziął pod uwagę pozytywne stanowisko nie tylko KPA, ale również Biura Koordynacyjnego „Solidarności” w Brukseli, a także Watykanu<sup>16</sup>. Jak można sądzić na podstawie zachowanych dokumentów, w łonie organizacji polonijnej w tym czasie polityka administracji prezydenckiej nie budziła żadnych wątpliwości. Organizacja całkowicie popierała działania Rady Bezpieczeństwa Narodowego, a zwłaszcza głównych architektów amerykańskiej polityki wobec Warszawy – Roberta McFarlane’a i Pauli Dobriansky<sup>17</sup>. Niewątpliwie od tego momentu można mówić o nowym okresie. W rozważaniach KPA będzie stale przewijało się hasło pomocy dla kraju, wspierane opiniami lidera „Solidarności” i polskiego episkopatu o sytuacji w Polsce.

Sadzę, że za jeden z elementów nacisku na politykę rządu USA, tym razem wobec Polaków z kraju, można uznać żądania bardziej otwartej polityki imigracyjnej Waszyngtonu wobec uchodźców z Polski, zwłaszcza od sierpnia 1980 r. Joanna Wojdon poświęciła dużo miejsca temu istotnemu, a mało znanemu epizodowi w działalności organizacji polonijnej. KPA żywo interesował się losem osób

<sup>16</sup> Zob. np. Memorandum for the President from Robert McFarlane z 16 I 1984 r., Ronald Reagan Library, White House Staff Office Files (dalej cyt.: RRL, WHSOF), Dobriansky Paula: Files, box 3, Folder Poland-Memoranda 1984–1985 (Jan. 1984, 1–26).

<sup>17</sup> Memorandum for the Meeting with National Security Advisor z 22 V 1985 r., RRL, WHSOF, Dobriansky, Paula Files, Folder Poland-Asylum (10), p. 34–35.

przebywających latem 1981 r. w obozie tranzytowym w Wiedniu. Administracja prezydencka bardzo niechętnie udzielała tym osobom azylu za Atlantykiem. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego przywódcy polonijni wezwali do ogłoszenia tzw. *emergency refugee situation*, co w myśl ustawy o uchodźcach z 1980 r. pozwoliłoby w danym roku przyjąć dodatkową liczbę imigrantów. Autorka uwypukla rolę KPA, który już w styczniu 1982 r. przedstawił specjalne memorandum komisarzowi ds. Imigracji w Waszyngtonie. W memorandum tym wyraził zaniepokojenie położeniem 50 tys. Polaków w Wiedniu, z których połowa ubiegała się o azyl za Atlantykiem. Amerykanie nie chcieli zwiększać limitu przyjmowanych osób, a nawet czasowo wstrzymali rozpatrywanie wniosków. Polakom przebywającym w USA odbierano także przyznany wcześniej status uchodźcy politycznego. We wrześniu 1982 r. KPA wniósł nawet oskarżenie do sądu przeciw władzom amerykańskim o nieodpowiednie traktowanie polskich uchodźców. Prokuratorowi generalnemu, sekretarzowi stanu oraz komisarzowi ds. imigracji zarzucono przewlekanie spraw o azyl, krytykowano formy przesłuchiwania Polaków i odrzucanie wniosków. W latach 80. KPA powołał komisję ds. uchodźców i imigrantów. Nie dziwi zatem fakt, że organizacja polonijna z zadowoleniem przyjęła zmiany w polityce przydzielania azylu, wypracowane przez administrację na przełomie 1984 i 1985 r.<sup>18</sup>

Autorka przychyliła się do opinii, że w okresie Mazewskiego można mówić o „złotej erze” w działalności KPA. Wśród osiągnięć tego okresu podkreśla przezwyciężenie negatywnych stereotypów Polonii, miliony dolarów wysłanych w ramach pomocy dla Polski, uzyskanie przywilejów kombatanckich dla polskich weteranów, którzy osiedlili się w USA po II wojnie światowej, i statusu imigrantów dla tych, którzy przyjechali w latach 80. Z drugiej strony coraz bardziej widoczne stały się symptomy kryzysu KPA, przede wszystkim stałe problemy finansowe, ograniczające pola działania, narastające konflikty wewnętrzne, wyraźnie zmniejszające się zainteresowanie działalnością organizacji przez nowych emigrantów oraz, co chyba najbardziej istotne, zmniejszenie się grupy entuzjastów pracy dla dobra organizacji. Parasol KPA przyczyniał się do autorytetu, jakim cieszyła się Polonia zarówno w Polsce, jak i w USA, ułatwiając tym samym indywidualne przedsięwzięcia poszczególnych osób czy przebicie się z różnymi inicjatywami przez małe, rozproszone grupy. Finansowe problemy ograniczały jednak działalność, co powodowało zagrożenie dla istnienia niektórych struktur organizacyjnych, np. Fundacji Charytatywnej czy biura w Waszyngtonie. Podjęte przez Mazewskiego próby mobilizacji Polonii do

---

<sup>18</sup> Pismo do The Honorable Robert C. McFarlane z 22 II 1985 r., RRL, Dobriansky, Paula Files, Folder Poland-Asylum (11), p. 4.

walki o docenienie jej roli w mainstreamowym amerykańskim społeczeństwie nie do końca się udały. Za bardziej pomyślne kroki uznać należy otwarcie się na weteranów i imigrantów po II wojnie światowej i pracę z polonijnymi intelektualistami. W latach 80. aktywność KPA skupiła się na pomocy dla Polski, a „osłabiona organizacyjnie organizacja”, paradoksalnie, zaczęła odgrywać pewną rolę przy tworzeniu polityki amerykańskiej wobec Polski. Z drugiej strony KPA nie umiał znaleźć porozumienia z nową falą imigrantów w latach 80., przede wszystkim z grupą skupioną w „Pomoście”.

Chciałbym zaznaczyć, że moje uzupełnienia do książki Joanny Wojdon nie przekreślają generalnie pozytywnych odczuć po jej lekturze. Niewątpliwie, pracę należy uznać za udaną próbę syntezy działalności KPA w okresie prezesur Rozmarka i Mazewskiego, przedstawienia roli tej organizacji odgrywanej w czasach zimnej wojny zarówno na arenie wewnętrznej, jak i w stosunku do sytuacji Polski i Polaków, znajdujących się przez ponad 40 lat pod dominacją Kremla. Szerokie wykorzystanie materiałów archiwalnych, przede wszystkim amerykańskich, pozwoliło na zbudowanie jasnego i przejrzystego obrazu osiągnięć i porażek KPA, w tym także wpływu na politykę USA wobec Polski i przybliżyło czytelnikom anglojęzycznym działalność najważniejszego przedstawicielstwa emigracji polskiej w USA w XX w.